

Nowiny Raciborskie

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

Módl się a pracuj!

- Nowiny Raciborskie z bezpłatnym dodatkiem „Rolnik” wychodzą trzy razy w tygodniu, we Wtorek, Czwartek i Sobotę. Kosztują na kwartal na poczcie 1 u pp. tyczeń 1,20 mk., z dostarczeniem w dom przez listowego 1,35 mk., z piastem dla robotników „Praca” 15 fen. więcej. — O głoszenie przyjmuje się za opłatą 15 fen. od wiersza drobnego Miejsce regulowania rachunku w Raciborzu. — W razie konkursu lub sądowego ostateczności wzajemki rabat ustaje.

Szanowni Czytelnicy!

Niżej podpisane Wydawnictwa gazet polskich na Górnym Śląsku podają Wam do wiadomości, co następuje:

Od 1 stycznia 1907 r. jesteśmy zniewoleni podniesie ceny za abonament. A mianowicie:

Kwartalny abonament gazet codziennie wychodzących wynosić będzie 1,80 mk.; gazet wychodzących trzy razy na tydzień w obwodzie przemysłowym 1,35 mk.; gazet wychodzących w obwodzie rolniczym 1,20 mk.

Do podwyższenia abonamentu zniewoleni jesteśmy z następujących powodów:

Od 1 stycznia 1907 r. wchodzi w życie wyższa taryfa dla zecerów i personalu drukarskiego, papier z każdym rokiem jest droższy, materiał drukarski jak n. p. ołów i t. p. niemal jeszcze raz tak drogi, jak dotąd. A ogólne stosunki zarobkowe tak ciękie, jak nigdy jeszcze dotąd.

W sprawie tej rozpatrywano się niedawno temu, jak już pisaliśmy, na zebraniu zarządu Towarzystwa Niemieckich Wydawców gazet w Berlinie i uchwalono, że większość niemieckich nakładów gazet będzie zwiększała podniesie ceny abonamentu.

Niemieckie gazety mają wiele dochody za ogłoszenia i druki władz ziemowych, powiatowych, sądowych i innych. Oprócz tego pracodawcy niemieccy w ten sposób popierają gazety niemieckie, a nawet często wsparcia w gotówce im udzielają, aby zwalczły ostre gazety polskie, które bronią polskich robotników, rolników, rzemieślników, kupców i t. d.

Szanowni Czytelnicy! Jeżeli więc niemieckie gazety skarżą się na trudne położenie, o ileż trudniejsze jest położenie gazet polskich. Sposób rządowania gazet niemieckich jest łatwiejszy, albowiem Niemcy wielką część materiału otrzymują już gotową do druku, jak telegramy, sprawozdania parlamentu i sejmu, mowy poselskie i t. p. Redaktor polski musi to wszystko przekładać na język polski. To jest wielka praca, wymagająca większej liczby sił redakcyjnych, aniżeli w gazetach niemieckich.

Niemieckie gazety ani w przybliżeniu pojęcia mieć nie mogą, co kosztują gazety polskie liczne a ciękie procesy polityczne. Procesy te sprowadzają na gazety polskie albo kary więzienne, albo pieniężne.

Raj za Morzem.

Powieść dla ludu polskiego
przez Fr. Xaw. Tuczyńskiego.

(ciąg dalszy)

Małgorzata opamiętała się. Prawda, ona już tu nie ma żadnego prawa i już siedzi w cudzem.

W cudzem... bierę otrząsała się, ale też zarazem strumień łez puścił jej się z oczu. Ach! jak te lzy Fajfra cieszyły! jaką rozkoszą napawały jego duszę... jej placz był mu miłośnym, aniżeli wszelkie muzyki na całym Bożym świecie.

— Dosyć tego, — zawrzasnął po chwili, — odiś już prawie wieczorem, dla tego z mojej łaski pozwalam was tu mieszkać do jutra wieczorem, a potem już ani na chwilę, różumiesz ty mądralinę? Widzisz, jakim ja dobry.

Fo! zeskoczył obrotł się i wyszedł. Małgorzata padła na stolec i zalała się łzami. Róża objęła ją za szyję, a Michałek oparł się na jej kolana i wszystko to plakało tak rzewliwie, żeby i kamienne serce na ten lament poruszyć się musiał.

Tylko mała Jadwina spała snem niewinnego szczęśliwego aniołka.

— O moje dzieci! — lamentowała Małgorzata — gdzieś my się teraz podzielimy?... Ojca nie mamy, kłóż nam pod rękę.

— Nie płaczcie, matusi! — wołała Róża — wszakże ty sama mówiłaś, że Pan Jezus wdów i sieciot nie opuszcza.

— Ha! — krzyknęła matka ze strzeniem — jam

W ten sposób gazety polskie narażone są rocznie na straty dziesiątek tysięcy marek.

Jeżeli do tego dodamy podwyższenie taryfy ziemskiej, podrożeń papieru, materiału drukarskiego i t. p., jeżeli dalej uwzględnimy, że Niemcy, nie mający ani części tych wydatków, abonament uchwalają podwyższyć, natencja stłusznie jesteśmy przekonani, że żałień roszadny nasz Czytelnik uchwały naszej za złam nie weźmie. Przeciwnie, mamy to głębokie zaufanie do Szan. Czytelników, że w całej sprawie spokojnie i z potrzebem zrozumieniem się rozpatrzą i przyznają nam słuszność.

Gazety zaś polskie, jak dotąd, tak i nadal będą z proshiem, mążnie, wytrwale naszych spraw katolickich, polskich i zarobkowych. W ten sposób wytwarzają się będzie coraz serdeczniejszy łącznik i coraz lepszy stłusznik pomiędzy gazetami a Czytelnikami. A na tem zyskiwać będzie nasza ogólna sprawa.

W imię tej sprawy prosimy Szan. Czytelników o wyrozumiałość i gorące a życzliwe poparcie gazet naszych.

Wydawnictwa gazet polskich na G. Śląsku:

„Dziennik Śląski”, „Gazeta Opolska”.

„Głos Śląski”, „Górnoślązak”, „Katolik”.

„Nowiny Raciborskie”, „Polak”.

Pamiętajmy, żeśmy Polakami!

Często niesłyty wydarza się w dzisiejszym czasie, że synowie ludu polskiego, dobiwają się wyższego stanowiska wśród Niemców, zapierają się swego pochodzenia, swojej narodowości, a aby sobie zapewnić wzgórza czy to rządu czy też hukatów, pliąją na wszystko, co ich ojcom było święte i drogie. Nie pamiętają oni o tem, że lichy to ptak, co własne gniazdo kala. Ojciec w pocie czola pracował na kawałek chleba, a idąc za plugiem chwalił Boga w ojczyźnie mowie, lub też nucił sobie polską piosenkę, — syn zaś, wyrósłszy na panica i lyknawszy „fajniejszej kultury”, popisuje się na zebraniach rozmaitych „verajnow” patryotyczno-pruskiem mówkami, aby sobie zasłużyć na oklaski swych słuchaczy i aby go — Boże uchowaj — nie uważano za Polaka.

I takich nie brak wśród ludu polskiego, zwla-

nie wdowa, ani wy dzięki Bogu nie sierotami. Ale mnie i ojca waszego Bóg karze.

— A za co, matulko?

— Za to, że jesteśmy z ojcem rozwiedzeni.

— Czy to taki grzech?

— Orzech, moje dziecko, bo to złamanie przysięgi złożonej przed samym Bogiem.

— A kto złamie przysięge, tego Bóg zawsze ciężko karze.

— Prośmy Pana Jezusa, to nam przebaczy.

— O prawda, moja Różu, On jedynie nam pozwie, jeśli grzech nasz nie za ciężki.

Małgorzata uklękła, a obok niej Róża. Ostatnia odmawiała swój paciorek, jakiego się od matki nauczyła, a ta z gorzkiem Izami błagała Boga o litość i opiekę.

Ciemno się już zrobiło. O wieczery myśli nikt nie miał, bo ścisłe piersi kazaly zapomnieć o innych potrzebach. Małgorzata pokładała dzieci i wręczała same się położyć, aby przepędzić ostatnią noc pod tym dachem, pod którym tyle, tyle lat spędziła... Dzieci posnęły, ale Małgorzata walczyła z myślami i z bólem serca.

— Odzież a się biedna podzieję... kłóż mię przyjmie? Odpędza wszyscy, jak ci gospodarze, którzy mi pomocy w roli odmówili. A teraz jestem biedna bez grosza... Bóg się złituje.

Wtem dziecko zapłakało. Podniosła się, wyjęła dziecko z kózki i położyła obok siebie.

— Mój ty aniołeczkę — rzekła czule — Bóg się złituje nademna już dla ciebie samego.

I znowu zaczęła myśleć. Zamysała sprzedać za raz rupiecie, pozbycz się krówki i dwóch małych pro-

szcza mniej uświadomionych narodowo, którzy, usłyszawszy z ust butnego Niemca słowo „Polak”, zaciaskają czapkę na uszy lub zwracają się w inną stronę, jakby się wstydzili należeć do narodu, który kiedyś był przedmiotem chrześcijaństwa w walkach z pogańcami.

I co jest przyczyną tego smutnego objawu falsyfikowanego wstydu?.. Oto, że tak mało znamy jesczcze przeszłość naszego narodu.

Wszakże podstawa naszego bytu na tym padole placu jest rodziną, oparta na wzajemnej miłości swoich członków. Ale jedna rodzina na świecie, — to tak mało — jakby maleńka wysepka na ogromnym morzu, jakby ziarnko piasku wobec olbrzymiej góry.

Ale szczęście i poczucie siły każdego z nas z pewnością wzrosnie, skoro sobie uprzystomni, że takich rodzin, jak jego, jest nieliczne mnóstwo, które znowu wszyskie razem tworzą jedną wielką rodzinę, a wtedy zwią się ona narodem.

Ody jestem Polakiem, to powie mi historia oczywiście, że gdybym jechał naprzyląk z Krakowa ku wschodowi przez 120 mil, to znajdę zawsze swoich rodaków; znajdę takie same rodziny rolników, orzeczy ziemie, rzemieślników, uczonych i kapelanów, mówiących tym samym językiem, słowem wszędzie będą nam polskie serca naprzeciw. — Na tym ogromnym przestworze ziemi znalazbym w chatach i domach te same świętości, te same ciche i słodkie twarze świętych paltryby na mnie ze ściany wiejskiej strzeczy, jak i pałacu, te same krzyże witałyby mnie na cmentarnych miejscach wiecznego spoczynku.

Zobaczybym mnóstwo kościołów i kościołków wiejskich i słyszałbym jakby znajomym głosem mówiącym do mnie ich dzwony.

W polu, w domu, przy pracy, na weselach, chrzciach, pogrzebach — wszędzie słyszałbym te same pieśni, czy to wesołego krakowiaka, czy też smętnie pieśni pogrzebowe, tak dobrze mi znane z rodzinnej chaty. Bo słusznie mówi jedna z naszych piosenek ludowych:

Czy się cieszę, czy się smuję —

Spiew mi towarzyszy;

Ody w pustyni pieśń zanuce,

Brat mój ją usłyszy.

A więc naród każdy, to jakby ogromna rodzina ludzi mówiących jednym językiem, czyli naród polski to ogromna rodzina Polaków.

sią, a potem sama iść w służbę.

— Hal w służbie... — zawała gorzko — aby... — żałosne przyjął... słomianą wdowę... z trogiem dzieci... Nie, chyba nając gdzie izdebkę i chodzić na najem... Tak, to jedyne, i to zapewne najpędzej się uda. Niedaleko wieś pańska, we żniwa potrzebuje robotnic, tam ją przyjmą. Zaraz jutro rano pójdziesz.

Uspokojona tą myślą, już leżej oddychała. Zegar zazgrzytał, zaczął bić... dwunasta.

Małgorzata schowała głowę w poduszki i zamknęła mocno powieki, spodziewając się, że sen może ją zmorzy. Sen jednakże nie przychodził, pomimo że poczynała marzyć. Zdawało jej się, że widzi Andrzeja, jak kiwa na nię i woła do siebie. Ona biegnieku niemu, ale ciężko jej z miejsca się poruszyć. Widzi także, że i Andrzej chce biegać ku niej, ale i jemu za trudno. A jednak się zbliżają. Wtem nagle trzask... i oboje spadają w jakąś głęboką jamę.

Małgorzata mimowoli krzyknęła i zerwała się, siedząc na łóżku. Boże jesteś to jeszcze sen?.. czy jakie złudzenie?.. cała izba oświetlona...

— Ach!

— Jezus! Mary! — krzyknęła — Różu! dzieci!.. pali się! gore!

W samej rzeczy luna bila okiem, a dach trzeszczał nad nimi. W śmiertelnym strachu chciała wyskoczyć z łóżka... nie mogła, strach członki jej ubierały. Dopiero krzyk Różi i plac dzieci rozdzieliły zmarzniętość, i wyskoczyła. Miała tyle przytomności, że doskoczyła do dzieci, porwała dwoje na ręce, otworzyła drzwi i wyniosła na dwór, znowu wróciła i wyprowadziła Różę, a potem wróciła raz trzeci, por-

A chociaż z woli Opatrzności Ojczysta nasza utraciła swoją niepodległość i podzielona została na trzy części, — to przecież naród polski nie zginął i z ponięcia Bożą żyć będzie aż do końca świata.

Jak człowiek bez rodzinny czuje się opuszczenym i smutnym, tak samo człowiek, nie znający swojej wielkiej rodzinny, to jest Ojczyzny, jest wśród wielkiego świata sierota, smutnym i niepewnym jutra.

Wiemy to wszyscy z doświadczenia, jak wiele znaczenie ma dla nas w życiu dobre imię naszych ojców; to największa spuścizna, jaką po nich pozostaje; to skarb, którego nigdy nie ubywa, który zawsze korzyść przynosi. Czy to bowiem chodzi o pożyczkę, czy też ozon, — zawsze pytają ludzie, z jakiego pochodzimy gniazda. — A przeciwne jakoby cień złowrogi chodzi za nami pamięć złych czynów naszych ojców aż w dalekie pokolenia.

Otoż, jeżeli radość i skarbem życia naszego jest przynależność do zacnej rodzinny, — to również wielkim szczęściem i chlubą jest przynależność do narodu, który słynie w świecie jako dobry i szlachetny. — Wtedy zasługi wszystkich wielkich i sławnych mężów w narodzie, czy to bohaterów, którzy się odznaczyli sławą na polu walki, czy też mężów nauki, których wiedza cały świat w podziw wprawia, — otoż zasługi ich spadają na wszystkich członków narodu i oblewają ich tysiakiem promieni chwali i blasku.

Wszystko, co świat mówi i myśli o narodzie polskim, odnosi się i do nas, jako jego członków, każdy czyn nasz odbija się na całym narodzie i odpowiednie do tego zle lub dobre wobec świata wyrówna mu świadectwo.

Naród polski słynie w świecie jako naród dobry, łagodny, miljący wolność, ale nieszczęśliwy, to też oprócz tych, którzy Polskę pokrzywdzili, a przez to się stali jej wrogami, wszędzie Polaków lubią i przygarniają chętnie jako dobrych do siebie.

Tak, jak zwykliśmy się szczycić i chlubić tymi członkami rodzinny, którzy się czemuś odznaczyli, lub do wysokich doszli urzędów. — tak samo chwala nasza są wszyscy wielcy i sławni ludzie w narodzie. Każdy Polak z dumą też powiedzieć może, że jest rodakiem króla Sobieskiego, pogromcy Turków, Adama Mickiewicza, króla poetów, Tadeusza Kościuszki, bohatera z czasów walki o niepodległość Polski, Henryka Sienkiewicza, najsławniejszego obecnie powieściopisarza, którego utworami przełomionymi na różne języki, cały świat się zachwyca, Kopernika, wielkiego astronoma, i tylu innych sławnych mężów.

Czy za takich przodków my się wstydzić potrzebujemy?... Nigdy, przenigdy, bo ich nam nawet inne narody zazdroszczą!

A czyż ten, kto zna historię swoich wielkich rodów, może pozostać obojętnym i nie chce ich naśladować?... Wiemy przecież, że dobry przykład cuda działa, a takich przykładów tysiące dają nam dzieje ojczyste, budząc w nas niepohamowaną chęć naśladowania chot i czynów naszych sławnych i wielkich przodków.

Każdy z nas wie, że żyje zaledwie lat kilkadziesiąt, a po nim pozostaje tylko pamięć jego dobrych lub złych czynów.

Lecz naród istnieje wieki całe, jak na przykład naród polski istnieje przeszło 1000 lat, a więc kto uczy się dziejów ojczystych, dowiaduje się, co działa się przed wiekami i dopiero wtedy odczuwa zaszczyste przynależności do dzielnego, chociaż na razie nieszczęsnego narodu polskiego.

...wa rzeczy na kubie leżące, wypadła, a w tej też chwili runął dach i złamał sufit.

Małgorzata omdała padła pomiędzy dzieci na dworze, dosłycała tylko przeraźliwe ryczenie krówki i ją prosiła w chlewiku.

A już też biegli ludzie. Pierwszym był Fajfer. Doskoczył do omdlanej Małgorzaty, kopnął ją nogą, placzącą Różę niemilosennie uderzył kulekiem i oblecił z drugiej strony pożar.

Bolesne kopnięcie, i to w same piersi, przywołało Małgorzatę do przytomności. Uniósła się, ale na razie nie mogła sobie zdać sprawy z tego co się stało i czemu ja tak w piersiach boli. Trwało to jednakże tylko chwilę, bo paląc się budynki wszysko jej przypominały. Spojrzała na siebie, ah! ona i dziewczyczka tylko w jednej koszuli... Ale otoż i kupka rzeczy obok niej — cały jej majątek!...

Podniósł się i zarzuciła na siebie co tchu ubranie, jakie miała, a podczas gdy Róża zajęła się Michałkiem, ona trzymając Jadwinę na ręku, z placzem opowiadała już zgromadzonym, co wiedziała. To jest, że zaraz po dwunastej plomień zapewne nagie że w szerszych stron wybuchnął i naraz budynki stanęły w płomieniach.

— O moja krówka! — wołała — słyszałam już jej ostatni ryk, zapewne spaloną!

Tak też było. Rzucono się wprawdzie jeszcze do ratowania, ale zapóźniono. Mężczyzna nie zdolano uratować. Krowę wyciągnięto do zaru, ale upieczoną, spaloną, a z prosiątka znaku.

W izbie pościel sprzęty domowe, zgola wszysko co tylko Małgorzata posiadła, stało się pastwa płomieni. I tylko cud jeszcze bożki, że biedna kobiedina zdążyła zachować tytuł przystępstwa umysłu, iż wyra-

widziła więc, że nauka dziejów ojczystych przynosi nieobliczone korzyści naszej duszy, podnosi i kształci umysł, dodaje siły i otuchy w ciężkiej walce, jaką obecnie się toczy, czyle jest dla nas prawdziwym chlebem żywota. Przedewszystkiem zaś znajomość dziejów ojczystych nigdy nie dozwoli nam zapomnieć, żeśmy Polakami, a wtedy będzie wśród nas mniej słabych na duchu, mniej zaprzeczących, którymi nie tylko swoi ale także i uczciwi Niemcy pogardzają.

Wszystko za mało.

Nowy projekt antypolski został już — jak donosi hukatystyczna «Tägl. Rundschau» — w ministerstwie rolnictwa opracowany i będzie przedłożony sejmowi pruskiemu zaraz po jego zebraniu.

Jakkolwiek wspomniana wyżej gazeta, mająca też stosunki z kołami rządowymi, bliższych szczegółów nie podaje, łatwo się domyślić, że tu chodzi o prawo przymusowe wywłaszczenia Polaków z ziemi lub też o prawo przedkupna dla komisji kolonizacyjnej, to jest, że komisja ta miałaby pierwszeństwo kupna każdego majątku wystawionego na sprzedaż, czego się już oddawała hakaty domagają.

Jeden i drugi pomysł jest tak potworny, że trudno uwierzyć, aby Prusacy tak daleko zabrącać mieli, bo tem samem wykreśliły się sami z rzędu narodów cywilizowanych. Zresztą już swego czasu oświadczył jeden z posłów konserwatywnych w sejmie, iż na ten projekt jego partii nigdy się nie zgodzi. Zobaczmy więc, co się stanie.

W wtorkowej «Schles. Ztg.» zaleca niejakis dr. Paeske z Wrocławia utworzenie osobnego funduszu dla kresów wschodnich (w rodzaju funduszu na kolonizację), celem podniesienia niemieckiego stanu rzemieślniczego.

Biedni oni, a biedniejszy jeszcze ten rząd pruski, bo wszyscy wyciąga do niego ręce, wolał rozpaczącym głosem: Ratuj nas, daj nam pieniądze, bo inaczej zjadą nas Polacy na śniadanie!

A tym skargom nie będzie przedżej końca, dopóki każdy nowonarodzony Niemczek nie dostanie miliona marek włożonych do kolebki.

Przeciw intrygom hakaty.

Naprzeciw bezustannym i bezpodstawnym twierdzeniom naszych przeciwników, jakoby Polacy dążyli do otwartej rewolucji, wystąpił sławny nasz powieściopisarz Henryk Sienkiewicz z listem otwartym, który brzmi, jak następuje:

Gazety niemieckie, znajdujące na usługach hakaty, chcąc osłabić zgrozę i oburzenie, jakie z powodu przyniku szkołnego przejęło wszyskie ucywilizowane ludy na świecie, poczynają w prost oskarżać Polaków o zarządy rewolucyjne i o przygotowywanie narodowego powstania.

W tym celu głoszą o istnieniu jakiejś tajnej organizacji, o podziale kraju na narodowe starostwa, podległe jakiemuś prezydentowi, zamieszkałemu gdzieś w Krakowie, czy we Lwowie i wreszcie denuncują istniejące legalne stowarzyszenia polskie, że w gruncie rzeczy są tylko organami owej tajnej organizacji.

Na ten stek głupstw i bajek, w które sam rząd pruski nie wierzy, możnaby wcale nie odpowiadać, gdyby nie to, że obliczone są na wprowadzenie w

towala troje dzieci wraz z nieco odzieżą, aby tymczasowo okryć swą nagość.

Położenie Małgorzaty było w samej rzeczy opłakanie, tak że nawet niektóre kolonistki uczuly nad nią litość. Nie dziw! już to zawsze serce kobiece czulsze jest na nieszczęście bliźnich. Wypytywały się więc, jakim sposobem ogień mógł powstać, czy czasem tylko nie przez nieostrożność.

Małgorzata powiadała tyle, ile wiedziała, to jest, że nie wie. Zresztą widoczna było, jak opowiadali nawet inni, że budynki wszyskie naraz zaczęły się palić, a zatem ogień musiał być podłożony.

Lecz kto podłożył? Bóg wie, zapewne ktoś ze zemsty.

— Ale kiedy tam się mścić na Małgorzacie? — zawała jeden z polskich gospodarzy z pobliskiej wsi.

— Ha! nie można mówić — odpowiedział na to jeden z kolonistów — rozmaici ludzie kręca się drogą, a tu od domu do domu daleko, więc zrobił sobie ktoś figla.

— Nie gadalibyście — zaprzeczył polski gospodarz — na figla nikomu nad głową budy nie zapali. Ze zemsty, to już nie mówię, ale nie mogę uwierzyć, aby Małgorzata komu weszła w drogę, buchoć ona ślema wodowa, ale...

— To wszysko jedno — twierdził kolonista swoje ten ogień to albo ze zemsty, albo z figłów.

— Daliibyście pokój — zauważyl inny. — My się tu prawdy nie dowiemy, ale to się wykryje, bo przecież urząd tego dochodzić będzie. Z nieba zapewne ogień nie spadł.

— Co nie, to nie.

— Widzicie, więc musiał być przytem człowiek,

a to się wyda.

— Ha! nie zawsze się wydaje...

bąd zagranicy i usprawiedliwienie wyjątkowych ustaw, zwierzących krzywdy polskiego narodu. Wobec tego wyróżnia odpowiedź jest konieczna, a zgodnie z rzeczywistością nie może być ona inna, niż taka, jak następuje:

1. Polacy nie są dość ograniczeni, aby przygotować powstanie, które zgniecone zostało w jednym dniu i otworzyło wrota wszelkim gwałtom przeciwko polskiemu narodowi.

II. Nie istnieje żadna tajna organizacja, niema żadnego podziału kraju na starostwa, ani żadnego prezydenta, stojącego na ich czele — i w ogóle nie istnieje nic podobnego ani w granicach, ani poza granicami Niemiec.

III. Istniejące w Niemczech legalne stowarzyszenia polskie zajmują się sprawami społecznymi jedynie w zakresie swych ustaw.

IV. Opór przeciw przymusowi szkolnemu nie jest wynikiem żadnej agitacji, ale powstał sam przez się z powodu zadanego ludzkim sumieniom.

Oto jest prawda. Ci, którzy piszą o powstaniu i agitacjach — klama i wiedza, że klama. Do oświeconych i uczciwych Niemców należy upomnieć się o to, że pismacyowi mają ich za dostać głupich, aby mogli wierzyć podobnym bredniom. My, oświeceni i uczciwi Polacy, zwracam się do zagracicy z katygodowaniem zaprzeczeniem klamstw i do ludności polskiej w zaborze pruskim z wezwaniem, aby zachowała się jak najcierpliwiej. Co innego jest stać wytrwale przy Boskich i ludzkich prawach, a co innego dawać folge oburzeniu. O powstaniu, organizacjach i agitacjach niema mowy, ale wszelkie, choćby nawet najdrobniejsze zajścia i porywy, są woda na mlyn naszych nieprzyjaciół. Wzywamy do wytrwania, do jak najenergiczniejszej legalnej obrony należnych narodowi praw, ale zarazem i do spokoju. I to jest najlepsza odpowiedź na fałszywe oskarżenia. Niech Bóg i prawo będą po naszej stronie — przemów po przeciwniku.

Dzienniki zagraniczne, a także uczciwe niemieckie i wszyskie polskie, prosimy o powtórzenie tych słów.

Henryk Sienkiewicz.

Z walki szkolnej.

— Aż 4 wiece rozwiązane. W Poznańskiem odbyło się w ubiegłą niedzielę w sprawie szkolnej znów kilka wieców polskich, z których 4 zostały atoli rozwiązane, i to: w Ostrzeszowie, Miejskiej Górze, Zaniemyślu i w Srodku. Na ostatnich dwóch miały przemawiać posłowie Korfanty. Zaledwie atoli postraciły o ostatni okólnik zmarłego ks. arcybiskupa i podniósł jego znaczenie, powstał dozorujący urzędnik z miejscowości i wiec rozwiązał. — Nigdzie nie przyszło do zaburzeń, gdyż zebrani rozeszli się w spokoju. — To bezustanne rozwiązywanie wieców polskich jest jak skrawek obrązkiem, jaką to wolność cieszą się Polacy w państwie pruskim, a zarazem najlepszym dowodem, iż słuszność jest po polskiej stronie.

— Wiec polsko-katolicki w sprawie szkolnej odbędzie się w przyszły poniedziałek 17 b. m. o godz. 12 w południe na sali Lamberta w Poznaniu. Pośród innych chodzi o wysłanie petycji do Ojca Św.

— Nowe kary. Z Gdańskim donoszą do gazet niemieckich, iż w obwodzie regencji gdańskiej staje

Wtem nadbiegł zdyszany Fajfer.

— O czem tak tu gadacie? — zapytał ziewając. — Ha! o czem? o czemby innem, jak o pożarze. — Widzicie — krzyknął Fajfer machając ręką — co za szkoda, ledwo nabyl, ledwo kupił, ledwo zapłacił grubie pieniądze, a tu już takie krzywdę.

— Nie gadalibyście — zawołał polski gospodarz — boście ani grubych pieniądzy nie zapłacili, ani też wasm żadna krzywda.

— A jakto nie?

— At, co mi tam! — mruczał gospodarz. Fajfer dalej nie badał, ale zwrócił mowę naprzód do więzienia.

— Tego ja nie podaruję — krzyknął — za moje krzywdę zasadzę do więzienia, do cuchthauzu!

— Kogoż tam znowu?

— Ano tego co zapalił!

— Albo wy wiecie, kto to? — zapytano.

Fajfer się roześmiał na całe gardło.

— I wy się jeszcze pytacie? — wykrzyknął.

— No przecież, bo ktoś to może wiedzieć?

— Ha! to wasi powiem — wrzasnął Fajfer — oto ta ślema wdowa Małgorzata,

Małgorzata wydała okrzyk przerażenia, kolonistki odskoczyły od niej jak oparzone, a Fajfer z triumfem spojrzał na okolicę po twarzach milczących mężczyzn.

— Zkąd wy to możecie wiedzieć? — zapytał miejscowy skrzetus.

— O to łatwo zgadnąć — odrzekł Fajfer — kaczalem jej jutro się wyprowadzić, dla tego ze zemsty spalił mi takie ładne zabudowanie, które byłoby mi tak bardzo na rękę. No, ale ja jej tego nie podaruję... niech do więzienia, niech do cuchthauzu, wsadzą ją ślemaną wdowę, aby tak zgnita, jak jej Kartus.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

dzieci polskich surowe środki gminnych i do pracy rostrejkują, odmawiają prac rolników: dzierają głowę głowę i bojaźnią.

— Z Gali Przemyślu wiec strzała miasta w pruskim. Bardziej Potocki. W wiadomości po określaniu pod-

W toku roczystości przyłączają się stawioną rezolucję polskie, jako jawnego w tej sprawie uznania otwarty do cesarza.

Sala ratuszowa dla braku bardzo poważna.

— Potęp Niemca. Znaczące Jahrbücher innych numerów go przeciw Polakom najemniejszy. Dalej potępia języka niemieckiego. Wa to musi mieć Niemcze wiele, który powiedzi, zabić mnie wil Ojca nasz uczynił chłopca nauczyciela ma-

— Księga do Pielgrzyma i wyznawcy, przed sędzią sądów w sprawie Prokurator chce tak zwanego.

— Ow osławiony w tłumaczeniu § 130a. 1. ry przy wykorzystaniu powołanego ludem, albo ligowych zgromadzenia kilkoma ludźmi publiczny spór lub objaśnienia, dwóch lat ukarany. Lecz księgozbiornik Mistra, got i zasad Kościoła.

Co tam Niemcy poniedziałek w Algeciras. Rewele do ustaw budowli muszą swego zawodu. Ciekała lamentarnie, kiedy

dzieci polskich się nie zmniejsza. Regencja podejmuje surowe środki. Składa polskich członków władz gminnych i dozorów szkolnych zarzut, wypowiadając pracę robotnikom leśnym, których dzieci strajkują, odmawiają i drzewa i chrósta z lasów królewskich: dzierżawcy domen królewskich wypowiadają pracę robotnikom szosowym (!).

To wszystko dzieje się w państwie kultury, wolności i bożań Bożej!

Z Galley. Ubiegły niedziela odbyła się w Przemyslu wiec zwolony przez tamtejszego burmistrza miasta w sprawie dzieci polskich pod zaborem pruskim. Bardzo zajmujący wykład wygłosił p. Bronisław Potocki. Przyjęto protestującą rezolucję, która z wiadomych powodów i treści nawet w bliższym okresie podać nie możemy.

W toku rozprawy przedstawiciel robotników socjalistycznych oświadczył ich imieniem, że robotnicy przyłączają się do protestu i będą głosować za powstającą rezolucję. Podnoszono również, że Koło polskie jako jedyna dzisiaj reprezentacja polska, powinno w tej sprawie zabrać głos, tudzież wyrażono słowa uznania dla Henryka Sienkiewicza za jego list otwarty do cesarza Wilhelma.

Sala ratuszowa była przepelniona, mnóstwo osób dla braku miejsca odeszło, przebieg obrad był bardzo poważny.

Potępienie polityki szkolnej przez Niemca. Znany wydawca pisma pod tytułem „Preussische Jahrbücher”, prof. Delbrück, potępia w ostatnim numerze w ostry sposób politykę rządu pruskiego przeciw Polakom. Powiada, że była ona i będzie najciemniejszym punktem naszej pruskiej polityki. Dalej potępia stanowczo narzucanie dzieciom polskim języka niemieckiego w nauce religii i powiada, że sprawa ta musi mieć „smutny koniec”. Jakżebyśmy w Niemczech wiebili — pisze Delbrueck — tego chłopca, który powiedział nauczycielowi: „Bijcie mnie ile chcecie, zabić mnie nie możecie” — i potem głośno mówił Ojciec nasz w ojczystym języku — gdyby to był uczeń chłopiec niemiecki w Siedmiogrodzie wobec nauczyciela madziarskiego.

Księża przed sądem. Z Lubawy donoszą do „Pielgrzyma”, iż w diecie św. Ambrożego, biskupa i wyznawcy, stawali księża dekanatu lubawskiego przed sędzią śledczym za przeczytanie w kościele odszywu w sprawie nauki religii w języku ojczystym. Prokurator chce im wytoczyć proces o przestępstwie tak zwanego „kancelparagrafu”.

Ow osławiony „kancelparagraf” brzmi bowiem w tłumaczeniu tak:

§ 130a. „Duchowny, albo inny sluga religii, który przy wykonywaniu albo z powodu wykonania swego powołania publicznie przed zgromadzonym ludem, albo który w kościele, lub na innem do religijnych zgromadzeń przeznaczonym miejscu przed kilkoma (ludźmi) sprawy państwa w sposób zakłócający publiczny spokój bierze jako przedmiot do ogłoszeń, lub objaśnień, będzie więzieniem lub forteca aż do dwóch lat ukarany.”

Lecz księża ci, posłuszní głosowi swego Bożego Mistrza, gotowi iść do więzienia w obronie wiary i zasad Kościoła. Cześć im za to!

Nasza ofiarność!

Nienormalne słosunki wymagają po nas wiele pracy i wiele ofiar pieniężnych, ale pomimo to nie jesteśmy jeszcze wcale tak bardzo obciążeni, jak to wykaże następujący obrazunek.

Do ogólnej oświaty nikt się u nas nie przyczynił tyle, ile Tow. Czytelni Ludowych, a więc zdawać by się mogło, iż ta najpotrzebniejsza i najdobroczyńniejsza nasza instytucja środków posiada podostatkiem. Rzec się ma jednak wręcz przeciwnie, bo gdyby nie ofiarność przypadkowa pojedynczych jednostek, to Towarzystwo Czytelni Ludowych dawno już by się było musiało rozwijać.

W obrębie granic państwa niemieckiego jest nas mniej więcej 3 miliony ogólnej ludności czyli 600 tysięcy samodzielnego osób. Ponieważ zaś dochody Tow. z bieżących składek nie wynoszą ani 10 tysięcy marek rocznie, więc zasad wynika, że każdy samodzielnny człowiek płaci na Tow. Czytelni Ludowych ani jeszcze nie 2 fenigi rocznej składki.

Tak źle jednak znów z nami nie jest, aby nas nie stało na trochę więcej, niż na taką tylko odrobinę z naszych dochodów.

Bez oświaty zginiemy, skoroby Towarzystwo dla niedostatku funduszów ograniczyć musiło swoją działalność.

Jeśli więc pragniemy dla narodu lepszej przyszłości, to potrzeba koniecznie, abyśmy więcej niż do tej pory weszliśmy i zawsze czyniem i słowem po-pierali Tow. Czytelni Ludowych w Poznaniu.

rzenia były tak ciętkie, że nieszczęśliwą musiano umieścić w lazarecie.

Na wczorajszym jarmarku skradziono pewnej kobiecie ze Stanic 120 mrk, które co dopiero otrzymała za sprzedaną krowę. Dalej skradziono portmonetkę z 30 mrk. i woreczek zawierający 20 mrk.

Rybnik. W ubiegłej niedzieli odbyło się w Katowicach zebranie delegatów tutejszego powiatu w Katowicach w celu założenia komitetu powiatowego. Wybrani zostali dr. Bialy, jako przewodniczący, Jan Piecha z Ligockiej Kuźni, jako zastępca przewodniczącego, Alojzy Prus z Orzupowic, jako sekretarz, Jan Mura z Miejskiej Brzeziny, jako zastępca sekretarza, Paweł Musioł z Dolnych Marklowic, jako skarbnik, J. Piecha z Księcic, jako zastępca skarbnika, Jan Oślizko z Radziejowa, jako delegat, Adam Bednorz z Radlińskiej Kolonii, jako zastępca.

Tej samej niedzieli odbyło się w Rybniku zebranie partii „miszmaszu”, na którym poseł Rzeszniuk zdawał sprawozdanie ze swojej działalności posełskiej. Mimo, że jest przedstawicielem przeważnie rolniczego okręgu, nie umiał nic takiego powiedzieć, aby dobrze zdawał w sejmie dla rolników. Opowiadał tylko, że się starał o poprawę myta dla urzędników. Na to go chyba polscy gospodarze z Rybnickiego nie posyłali do Berlina, aby dbał o większe myto dla nauczycieli, co się potem na kieszczach gospodarzy samych skrupi, — to też trzeba na drugi raz postarać się o to, aby na miejsce p. Rzeszniuka wysłać innego przedstawiciela do Berlina, któryby naprzekład starał się o zmianę ustawy o gonięciu, która rolnikom, zwłaszcza mniejszym posiedzicielom, tak cięko daje się we znaki.

Z Rybnickiego. Polak ciesielski Konstanty K. w Zamysłowie uratował 4-letnią dziewczynkę, której rzeczy się zapaliły przy piecu, od niechybnej śmierci, przytulając płomienie rękoma. Odważny człowiek sam odniósł przytem ciężkie obrażenia i musiał zaważywać pomoc lekarską.

Dzielnica, pow. kozielski. Przed tygodniem odbyło się u nas poświęcenie nowo pobudowanej szkoły. Po udzieleniu błogosławieństwa w kościele parafialnym w Łonach w procesji przeprowadzono działy z Łon i z Dzielnicą do nowej szkoły, gdzie ks. dziek. Zwirzina wygłosił przemówienie w języku polskim do działy i gminy.

Strzeleczki. Chatupnik Józef Marynek zdał otrzymały 30 mrk. nagrody za wyratowanie tonącego chłopca.

Paczyna. Fery świąteczne rozpoczęły się w wyższych szkołach w czwartek 20 bm. i trwać będą do 4. stycznia, w szkołach ludowych od soboty 22 b. m. do włącznie 2 stycznia.

Z Paczynskiego. Chatupnik Kasper Maciek ze Starzej wsi, ojciec 12-tu dzieci, uzyskał pozwolenie na zmianę swego nazwiska na Olesch. Co mu to za korzyść przyniesie?

Katowice. Wedle gazet hakańskich został ponownie aresztowany p. Klimczok, którego niedawno wypuszczono z aresztu. Jak wiadomo, p. K. był aresztowany za to, że rzekomo nakłaniał działy polską do streiku.

Rodacy! abonujcie i rozszerzajcie

Nowiny Raciborskie!

Nowinki.

Mieszkańcy w Petersburgu. Ody robotnicy fabryczni przechodzili na drugi brzeg Newy, zarwał się mostek, a 100 ludzi wpadło w rzekę. Tylko 11 zdolano uratować.

Nagroda Nobla w wysokości około 30 tys. franków otrzymała w tym roku prezydent Stanów Zjednoczonych Roosevelt za pośrednictwo przy zawarciu porozumienia między Rosją a Japonią. Jak wiadomo, w ubiegłym roku otrzymała tę nagrodę nasz rodak Sienkiewicz.

Znowu sanssouci w Niemczech. Pewien młody człowiek pasierb dr. Havelburga w Charlottenburgu przebrany za dziewczynę, zaręczył się w Paryżu z pewnym nauczycielem z Wrocławia, który tam bawił, aby się wyuczyć języka francuskiego. Po ukończeniu nauki powrócił nauczyciel do Wrocławia, a za nim przybyła jego narzeczona. Tu się atoli oszustwo wydało, a gdy miano oszusta aresztować, otrącił się w swoim mieszkaniu.

Ponowna kradzież w Kopenicku. Z biura firmy Hof w Kopenicku skradziono za białego dnia 3000 mrk. w srebrze, co ważyło 40 funtów. Dziwna rzecz, że złodziejowi udało się ujść z takim ciężarem niespostrzeżenie.

Ruch w Towarzystwach.

Racibórz. W przeszłą niedzielę 16 b. m. o godz. 4 po poł. odbyło się zwykłe posiedzenie polskiego Towarzystwa górnospańskiego w lokalu p. Bieli przy ul. Gubczycko-Kozielskiej. O jak najliczniejszy udział tak członków jak i gości uprasza-

Zarząd.

Co tam słychać w świecie

Niemcy. Parlament niemiecki zgodził się w poniedziałek w trzecim czytaniu na układ zawarty w Algeciras. Również przyjął w trzecim czytaniu nowe do ustawy procederowej, wedle której kierownicy budowli muszą składać egzamin przed wykonywaniem swojego zawodu.

Ciekać kleskę poniosły rady niemieckie w parlamentarnej Komisji budżetowej. Większość głosów bowiem odrzucono etat dodatkowy na kolonie w Afryce w wysokości 29 milionów. W ten sposób dala partya centrowa odzucią dyrektorowi urzędu kolonialnego Dernburgowi, że od niej jest on zależny w parlamencie. Ody odnośny etat przyjdzie pod obrady w parlamencie samym, pewnie się centrum udobrucha i pozwoli ze sobą pohandlować, co potrafi po miastowisku.

Francja. Walka kulturalna we Francji teraz dopiero rozpoczęła się na dobre. Wczoraj 11 b. m. skończył się konkordat (umowa) zawarty swego czasu między Francją a Watykanem. Wedle nowej ustawy o rozbiorzeniu państwa od Kościoła powinny księża zameldować władzy świeckie, jeżeli chcą dalej odprawiać nabożeństwa. Tymczasem Ojciec św. zakazał tego. — Rząd nie chce atoli ustąpić i postanowił użyć kościoły na cele świeckie, a domy, w których mieszkały biskupi i księża, sprzedać. Nadią polecił ministrowie prokuratorom, aby bezwzględnie ścigali księży, gdyby ci bez poprzedniego pozwolenia odprawiali dalej nabożeństwa.

Tak więc niezrozumiała ta walka Kościoła z państwem rozpoczęła się z podwójną zaciętością, a nadzieje zgody znika coraz bardziej, nad czem tak w interesie państwa jak Kościoła tylko ubolewać można.

Ludwik Hellebrandt, Racibórz,

Długa ul. 14, róg Braustr.

poleca swój wielki skład

materyi sukiennych, aksamitnych i jedwabnych;

chustki do okrycia i na głowę,

materye na chodniki, kobierce, firanki;

barchany, poszwy po bardzo niskich cenach!

Zwracam zwłaszcza uwagę na mój wielki **SKŁAD CHUST.**

W osobnym lokalu materye na ubrania dla panów i chłopców, jopy, paletoty po jak najbardziej cenach.

Na życzenie wykonać garderoby na miarę pod gwarancją dobrego przylegania.

Za ścisłe rzetelną obsługę ręczy i prosi o łaskawe poparcie

Z wysokim szacunkiem

Ludwik Hellebrandt.

Orygi-
nalna

LIMETTA

Do użytku:

1 część Limetty
z
3 częściami
gotowanej wody.

Najlepszy wolny od alkoholu napój.
Tylko prawdziwy do nabycia u:

J. Böhm, Racibórz, Nowa ul.,
fabryka likierów.

Hermann Goldberg,

fabryka likierów Racibórz, ul. Odrzańska 6.
Wszelkie gatunki spirytuozów kupi Pan przy zakupie drobnym po cenach hurtowych: najlepsze dubeltowe likiery, litr 1,20 mk., pojedyńcze likiery, litr 80 fen., wina korzenne od 30–50 fen., najlepsze koniaki, litr 1,30, najlepszy rum jamaika 1,30, żyniówkę, dobrze mieszana, litr 45 fen.

Na wesela, chrzciny itd.
oprócz tego jeszcze ceny zniżone.

Hermann Goldberg
destylacja, ul. Odrzańska 6.

2500-3000 mk Mak niebieski

poszukuje się na bardzo pełną hipotekę na posiadłość. Łaskawe oferty uprasza się pod lit. B. C. do ekspedycji, Nowin Rac.

Mak niebieski

poszukuje do kupna za wysoką cenę

A. Kruliczek,
Racibórz.

Drogeryja

św. Jana w Raciborzu

poleca swe czyste, odstate

wina węgierskie

słodkie i wytrawne od stolowych do lepszych deserowych firmy **A. Pfitznera** z Poznania

przysięgły dostawcy win kościelnych.

Cenikli org. na żądanie.

L. Gryglewicz.



Sprzęty kościelne,

kazidło do wody święconej, krzyże, wieczne lampy, lichtarze ołtarzowe i warsztat naprawczy.

Racibórz,
Dworcowa ulica 5.

CHAŁUPA
w Bogunicach

Baczność nowożency!
Z powodu przeprowadzki

MEBLE! MEBLE!
z 23 juterami gruntu, z przytaczonym konensem na karczmarze jest od zaraz do sprzedania.

Bliższe warunki poda
Adolf Siedlaczek,
Raszyczce p. Markowitz.

po każdej możliwej cenie sprzedaje wszelkie gatunki MEBLI jasnych i ciemnych, materace, kanapy, kanapy do prania nadzwyczaj tanio.

Racibórz, ul. Na Wale (Zwingerstr.) 19, schody, skośnie naprzeciw sądu ziemskiego.

Katolickie książki do ślubu i do nabożeństwa, zaproszenia na wesele, wesełki, portmonetki, kartki na powinszonowania, jedwabny papier na róże, poleca

Hugo Tauber,
skład papieru,
Racibórz, Odrzańska ul. 14.

Meble! Meble!

Szafy, wertyka, prysane garniture pluszowe, kanapy pluszowe i rypsowe, łóżka z materacami, meble kuchenne, stół orzechowy do pisania, krzesła (stoły), trumeaux, małe zwierciadła, obrazy, sprzęt uzupełniający po cenach bieżących i w sklepie do sprzedania.

Racibórz, Odrzańska ul. 24
1 pięt.

Bernard Niedopil,

na czubek choinki

90 fen.

dla odprzedających jako najtańsze żródło zakupów.

poleca się

do

do</p